Rainer Maria Rilke: Seit drei Tagen, was ists? / Od trzech dni, co się dzieje? (tł. Ela Binswanger)

Rainer Maria Rilke: Od trzech dni, co się dzieje?

Od trzech dni, co się dzieje? Czy naprawdę śpiewam tę potworność,
czy to naprawdę ten bóg, którego z dystansu podziwiając, rozumiałem
jedynie jako przypominającego wcześniejszych bogów?
Leżał gdzieś w dali jak wyniosły wulkan. Czasami
ziejąc ogniem. Czasem spowity gazami. Smutny i boski.
Najwyżej jakieś leżące w jego pobliżu miasteczko
zatrzęsło się. My jednak sięgaliśmy po świętą
lirę dla innych: jakich to nadchodzących bogów?
A teraz powstał ten: i stoi: ponad
sterczące wieże, ponad
powietrze, którym oddychamy naszego zwykłego dnia.
Stoi. Wystaje. A my? Stapiamy się w jedno,
w nowy stwór, którego on, zadając mu śmierć, ożywia.
I mnie także już nie ma; moje serce bije w rytm wspólnego serca i wspólnota ust otwiera moje usta.

A jednak, nocami, coś we mnie wyje pytająco, niczym syreny na statkach,
wołając o drogę, o drogę.
Czy Bóg widzi ją z góry, wysoko sprzed swego ramienia? Czy płonie
jak światło latarni morskiej, wskazując pełną wyzwań przyszłość,
długo nas szukającą? Czy jest tym wiedzącym? Czy
może być wiedzący, ten wściekły bóg?
Jako że niszczy wszystko, co było dotychczas znane. Tę długą, miłą nam,
budzącą ufność wiedzę. I oto nasze domy
leżą jakoby gruz wokół jego świątyni. Powstając,
odepchnął ją z pogardą i sam sięga niebios.

Jeszcze niedawno było to letnie niebo. Niebo naszego lata. Letnie
przyjazne nam niebo, tak ponad drzewami, jak i nami.
A teraz: kto czuje, kto rozpoznaje jego nieskończoną opiekuńczość
nad łąkami? Kto
nie dostrzegł w nim tego czegoś wyobcowującego?

Staliśmy się inni, odmienieni w jednakich sobie: każdemu
wskoczyło nagle
w nie jego pierś, obcym meteorem serce.
Parzące, żelazne serce z żelaznego Kosmosu.

(tł. Ela Binswanger)

*

Rainer Maria Rilke: Seit drei Tagen, was ists?

Seit drei Tagen, was ists? Sing ich wirklich das Schrecknis,
wirklich den Gott, den ich als einen der frühern
nur noch erinnernden Götter ferne bewundernd geglaubt?
Wie ein vulkanischer Berg lag er im Weiten. Manchmal
flammend. Manchmal im Rauch. Traurig und göttlich.
Nur eine nahe vielleicht, ihm anliegende Ortschaft
bebte. Wir aber hoben die heile
Leier anderen zu: welchen kommenden Göttern?
Und nun aufstand er: steht: höher
als stehende Türme, höher
als die geatmete Luft unseres sonstigen Tags.
Steht. Übersteht. Und wir? Glühen in Eines zusammen,
in ein neues Geschöpf, das er tödlich belebt.
So auch bin ich nicht mehr; aus dem gemeinsamen Herzen
schlägt das meine den Schlag, und der gemeinsame Mund
bricht den meinigen auf.
Dennoch, es heult bei Nacht wie die Sirenen der Schiffe
in mir das Fragende, heult nach dem Weg, dem Weg.
Sieht ihn oben der Gott, hoch von der Schulter? Lodert

er als Leuchtturm hinaus einer ringenden Zukunft,
die uns lange gesucht? Ist er ein Wissender? Kann
er ein Wissender sein, dieser reißende Gott?
Da er doch alles Gewusste zerstört. Das lange, das liebreich,
unser vertraulich Gewusstes. Nun liegen die Häuser
nur noch wie Trümmer umher seines Tempels. Im Aufstehn
stieß er ihn höhnisch von sich und steht in die Himmel.

Eben noch Himmel des Sommers. Sommerhimmel. Des Sommers
innige Himmel über den Bäumen und uns.
Jetzt: wer fühlt, wer erkennt ihre unendliche Hütung
über den Wiesen? Wer
starrte nicht fremdlings hinein?

Andere sind wir, ins Gleiche Geänderte: jedem
sprang in die plötzlich
nicht mehr seinige Brust meteorisch ein Herz.
Heiß, ein eisernes Herz aus eisernem Weltall.

Monachium, początek sierpnia 1914, z: "Fünf Gesänge", Kriegs-Almanach 1915, trzecia z serii "Pięciu pieśni"

https://www.youtube.com/watch?v=AxZh8aqEbGU

ilustracja: Rozrzucanie gazet między tłum. Szok po morderstwie w Sarajewie jest głęboki, a sytuacja polityczna w lipcu 1914 roku wywołuje niepokój wśród ludzi. Kto stoi za atakiem? Jak Serbia zareaguje na austriackie ultimatum? Czy oznacza to wojnę i czy rzeczywiście będzie to, jak sądzą optymiści, sprawa sześciu tygodni? Kiedy wreszcie "wybucha wojna", w wielu niemieckich miastach dochodzi do takich scen, w których wiwatujący gest rozrzucającego gazety nie do końca pasuje do twarzy otaczających go osób.